

Korupcja w polskim sporcie była tematem wieczoru autorskiego, zorganizowanego w Gminnym Ośrodku Kultury w Dobrzenu Wielkim 16.01. Bohaterem spotkania był dziennikarz i publicysta, autor powieści „Mafia Fryzjera” Roman Stęporowski. Przez kilkadziesiąt minut przedstawiał kulisy korupcji w polskiej piłce nożnej, choć pytania dotyczyły także innych dyscyplin sportu. Okazało się, że niemal w każdej dyscyplinie, gdy w grę wchodzi duże pieniądze, znajdzie się jakaś czarna owca, która zechce w nieuczciwy sposób wpłynąć na wynik zawodów.

Kilkumiesięczne śledztwo dziennikarskie zaowocowało tak bogatym materiałem, że powstała z tego powieść. Książka pomyślana początkowo jako wywiad-rzeka z byłym prezesem Odry Opole Ryszardem Niedzielą, szybko przekształciła się w formę sensacyjnej opowieści. Wpływ na to miały relacje wielu osób wymienianych przez Niedzielę, jako zamieszane w aferę korupcyjną. Roman Stęporowski przekonywał uczestników wieczoru, że tylko w ten sposób opowieść mogła zyskać na autentyczności., a nie jest wytworem jego wyobraźni.

Skala korupcji w piłce nożnej jest tak duża, że dzisiaj można pokusić się o stwierdzenie, że jej początki sięgają rozgrywek na etapie szkolnym – podkreślał red. Stęporowski. To tutaj uczymy się ustawiać mecze – dowodził. Wystarczy, że opiekunowie szkolnych drużyn porozumieją się między sobą, co do zasad ustalania wyniku na zasadzie „dzisiaj my, jutro wy”. To społeczne przyzwolenie na nieuczciwość skutkuje olbrzymimi kwotami wpłacanymi z ręki do ręki na szczeblu ekstraklasy. Cena za jaką można było kupić mecz wahała się od 10 do kilkadziesiątu tysięcy złotych – zaznaczał autor „Mafii Fryzjera”. Jego zdaniem proceder, który został opisany w książce jest potwierdzeniem, że korupcja w polskiej piłce nożnej, miała formę zorganizowanych i przemyślanych działań, sterowanych przez osoby pokroju Fryzjera. Wskazał jednocześnie, że mimo iż zjawisko to jest ścigane prokuratorsko, na każdym kroku i szczeblu rozgrywek do dzisiejszego dnia widać próby wpływania na rezultaty sportowe metodą „na skrót”. Podkreślił, że przedstawiony w książce materiał w całości jest oparty na faktach.

Wieczór autorski z Romanem Stęporowskim odbył się w czytelni Biblioteki w dobrzeńskim GOK.

Zbigniew Janowski

[Wywiad z red. Romanem Stęporowskim gościem „Spotkania Autorskiego” w Gminnym Ośrodku Kultury 16.01.2008](#)

Autorem wywiadu jest Adam Banach, uczeń II Klasy Gimnazjum w Dobrzenu Wielkim, uczestnik warsztatów dziennikarskich prowadzonych w GOK w każdą środę o godz. 15.00

Adam Banach: W 2007 roku na rynku księgarskim ukazała się pańska książka zatytułowana „Mafia Fryzjera”. To kolejna pozycja ukazująca kulisy afery łapówkarskiej, o których w ostatnich latach tak często informowane jest polskie społeczeństwo. W tym przypadku zajął się Pan korupcją w piłce nożnej. Jak powstawała Pana książka?

Roman Stęporowski: Faktycznie sprawa rozgrywania meczów „pod stołem” od lat elektryzowała dziennikarzy sportowych. Zresztą nie tylko. Film „Piłkarski poker” Janusza Zaorskiego był już próbą ukazania niektórych mechanizmów, którymi rządzi się polska piłka. Śledztwo prowadzone było już od kilkunastu miesięcy, ale wiele zagadnień objętych było tajemnicą prokuratorską. Gdy dowiedziałem się, że znaleziono nowego świadka, postanowiłem umówić się z Ryszardem Niedzielą, byłym prezesem Odry Opole, świadkiem w procesie. Zapewnił mnie wówczas, że gdy otrzyma zezwolenie skontaktuje się ze mną. Pewnego dnia zadzwonił i zapytał się czy moja oferta jest wciąż aktualna. Książka jest efektem wielu godzin rozmów z Panem Niedzielą, ale również z kilkoma innymi osobami, między innymi sędziami, których „Fryzjer” opłacał. Zależało mi bowiem na jak najszerszym zaprezentowaniu mechanizmu, rządzącego polską piłką od 1990 r.

A.B.: Zdecydował się Pan na formę powieści sensacyjnej, nie wywiadu, jak to się zazwyczaj robi w tego typu publikacjach. Dlaczego?

R.S.: Przede wszystkim dlatego, że Ryszard Niedziela nie miał pełnego obrazu sprawy. Nie wiedział w jaki sposób podejmowani byli sędziowie przez "Fryzjera". Wielu rzeczy się tylko domyślał. Musiałem rozmawiać z kilkoma jeszcze osobami. Spotkałem się z ówczesnymi piłkarzami, by przekonać się, czy naprawdę sprzedawali mecze na własną rękę. Potwierdzili te informacje.

A.B.: W jakich granicach wahały się ceny meczów?

R.S.: Zależało to od wielu czynników: od miejsca w grupie, ilości punktów, sezonu. Mecz w rundzie jesiennej kosztował 10-20 tysięcy złotych. Płaciło się za korzystny wynik, czyli remis lub zwycięstwo. W przeciwnym wypadku pieniądze zwracano. Na wiosnę ceny rosły. Od 20-30 tysięcy za mecz. Czasem trzeba było kupić mecz od przeciwnej drużyny. Płaciło się 70 tys. przeciwnikom i dla pewności 10 tys. sędziemu. Razem 80 tys. W szatni płaciło się dodatkową premię dla piłkarzy za "dobrą grę".

A.B.: Od której ligi zaczyna się korupcja? Czy to problem jedynie dużych klubów, posiadających wiele pieniędzy?

R.S.: Nie można tego jednoznacznie określić. Już na etapach rozgrywek szkolnych czasem tak jest! Może to być nie tyle korupcja, co umowa, że dziś my wam popuścimy, a za tydzień wy nam. Sędziów należy ugościć, co leży w dobrym tonie. Jednak zaproszenie kogoś z nich na "zakrapianą" imprezę to już przegięcie. Oficjalnie nie wiadomo kto będzie sędziował. A może się okazać, że to nasz dobry "przyjaciel" od butelki. Wtedy jest łatwiej.

A.B.: Niektórzy twierdzą, że to, co opisał Pan w książce, to jedynie wierzchołek góry lodowej. Że to niewiele w porównaniu z tym, co dzieje się w niższych ligach. Co Pan o tym sądzi?

R.S.: Moim zdaniem w książce opisany jest największy kaliber. Wiem, że w niższych klasach też nie jest różowo, ale nie padają tam tak wysokie sumy. Polega to częściej na zasadzie: "dziś my wam, za tydzień wy nam".

A.B.: Czy Polska jest ewenementem pod względem korupcji w sporcie? Czy inne związki piłkarskie również borykają się z podobnymi?

R.S.: Nie jestem pewien, ale myślę, że nie. Ostatni finaliści Mistrzostw Europy w 2006 też mieli jakieś przekręty w Serie A. Podobnie w Niemczech sprawa kilku przekupnych sędziów Bundesligi.

A.B.: Na czym polegała działalność "Fryzjera"?

R.S.: Dowiadywał się, jacy sędziowie będą oceniać spotkanie, kto będzie obserwatorem i po prostu im płacił, żeby pomagali, lub chociaż nie przeszkadzali. Niektórzy prezesi klubów chcieli tylko wiedzieć. Dla innych był pośrednikiem w załatwieniu meczu.

A.B.: Czy istniała jakakolwiek szansa, by dostać się do pierwszej ligi bez pomocy "Fryzjera" i nieuczciwych układów?

R.S.: Ze smutkiem stwierdzam, że analiza rozmów z Ryszardem Niedzielą oraz dokumentacja procesowa pokazują, że od 1990 r. raczej nie było takiego przypadku. Wszystkie drużyny, które awansowały od 2003 r. do zatrzymania "Fryzjera" są oskarżone.

A.B.: Kto w pierwszej kolejności powinien, pańskim zdaniem, sięgnąć po „Mafię Fryzjera”?

R.S.: Książkę adresowałem przede wszystkim do kibiców. Do środowiska piłkarskiego: sędziów, obserwatorów, piłkarzy, działaczy. Jednak dzięki temu, że jest to powieść sensacyjna, myślę, że jest dobra dla każdego. Mam nadzieję, że książka nie zniechęci kibiców do przychodzenia na mecze. Chciałem, by każdy mógł się dowiedzieć, co się dzieje w piłce nożnej.

A.B.: Czy w książce nie próbuje Pan "wybielać" Ryszarda Niedzieli? Ukazać go jako ofiarę, a nie człowieka, który wyciągał ze swojej spółki fundusze na ustawianie meczów?

R.S.: Absolutnie nie! Ryszard Niedziela jest ukazany jako osoba przegrana. Nie potrzebował więcej pieniędzy. Chciał się dostać do I ligi dla splendoru. Miał dobrze prosperującą sieć sklepów. Wyciągał z niej pieniądze i wpłacał "Fryzjerowi". Stracił wszystko. Nie udało mu się wejść do ekstraklasy piłkarskiej, ponieważ w pewnym momencie zaczęło mu brakować pieniędzy. Poza tym piłkarze na własną rękę postanowili sprzedawać mecze. Dzięki temu, że Niedziela zgłosił się do prokuratury, śledztwo w sprawie korupcji w piłce nożnej ruszyło do przodu. Zatrzymano "Fryzjera", któremu grozi 10 lat więzienia za prowadzenie grupy przestępczej. Jest to najpoważniejszy zarzut. A sam Niedziela został skazany na 5 lat w zawieszeniu.

A.B.: Myśli Pan o kontynuacji książki?

R.S.: Szczerze mówiąc nie. Przede wszystkim dlatego, że takich książek mógłbym napisać bardzo wiele. Odra Opole jest przykładową drużyną, na której widać jak to wszystko działało.

A.B.: Tematyka mafii kojarzy się nie tylko z wielkimi pieniędzmi, ale również z przemocą. Czy wobec Pana stosowano jakkolwiek groźby?

R.S.: Nie. "Bohaterowie" mojej książki to nie są skini z baseballami, dopadający człowieka w ciemnej uliczce. To ludzie mający rodziny i dzieci. Po 48 godzinach w areszcie, godzili się na współpracę z policją.

A.B.: Jako komentator sportowy oglądał Pan z trybun nie jedno spotkanie. Spoglądając dzisiaj na tamte mecze, może Pan powiedzieć, że były ustawione? Czy też sędziowie potrafili aż tak dobrze zatuszować swoją stronniczość?

R.S.: Analizowałem mecze, przypominałem sobie, ale nie widziałem przekrętów. Choć z drugiej strony sędzia nie wygrywa meczu. Arbiter miał nie przeszkadzać lub ewentualnie wspomóc rzutem karnym w odpowiedniej chwili. Jednak gdy kibicujesz Odrze, cieszysz się, że sędzia wspiera naszych. Taki lokalny patriotyzm. Z tego powodu nawet bardzo czytelne przekręty, wydawały się wówczas łutem szczęścia drużyny. I choćby nie wiem jak to było widoczne, kibice nie powiedzą o tym głośno.

A.B.: Dziękuję za rozmowę.